

ZYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJO KULTURALNY

ROK III Nr 31/110

Londyn, dnia 27 lipca 1949

CENA 9 d.

Z. F.

SYGRYDA UNDSSET

ZGON norweskiej pisarki Sygrydy Undset (1882-1949) wpłynął silnie na oddziaływanie w całym świecie, a ponieważ dzieła jej znane są także i w Polsce (niektóre z nich miały u nas po kilka wydań), więc i z naszej strony należy zrobić pośmiertne podsumowanie tego, co ta pisarka nam dała, zwiększy bilans naszych długów wdzięczności.

Bo niewątpliwie można tu mówić o wdzięczności. Sygryda Undset potrafiła przełamać obojętność nawet notorycznych „wrogów“ poważnej literatury narkotyzujących się nowelami magazynów, potrafiła dotrzeć do szerokich rzesz ludzi bojących się jak ognia wszelkiej problematyki, a już zwłaszcza problematyki, opartej o dogmaty katolickie, potrafiła tych ludzi zmusić do przebijania się przez 1500-stronicowe cykle powieściowe, przeładowane masą obcych im readiów, wieść ich od zdarzenia do zdarzenia i kazać każdemu z nich spojrzeć twarzą w twarz — samemu sobie. Potrafiła pokazać człowiekowi jak strasznie trudne jest życie i potrafiła pogodzić go z życiem. To dużo.

W krajach skandynawskich zastanawiano się niejednokrotnie nad tajemnicą ogromnej poczytności powieści Sygrydy Undset. Dziwiło zwłaszcza niektórych krytyków powodzenie „Krystyny córki Lawransa“. Zdawało się, że powieść ta miała wszelkie dane po temu, aby nie znaleźć czytelników. Po pierwsze była to powieść historyczna, zjawiająca się w chwili, gdy wszelki „historyzm“ był w Skandynawii bardzo niepopularny, gdy kraje te, zwłaszcza Szwecja i Norwegia, przeobrażały się w szybkim tempie z biednych krajów rybacko-rolniczych w nowoczesne społeczeństwa przemysłowe, gdzie niwelowały się tradycje, gdzie historia schodziła na drugi plan w stosunku do współczesnej kultury materialnej i dobrobytu. Po drugie występowała tu autorka z ideologią opartą o obce protestanckiemu społeczeństwu dogmaty.

„Pisarka, która wobec świata jest największą postacią literatury swych czasów w całej Skandynawii, nie dzieliła poglądów swego środowiska na najważniejsze sprawy życia“ — pisał szwedzki krytyk Sven Stolpe. „...Pisarka, która dzięki swej znajomości życia i ludzi potrafiła przez dziesiątki lat wstrząsać czytelnikami krajów skandynawskich, poczuwała się do poglądów i wiary, które ci czytelnicy z niewielu tylko wyjątkami uważali za niesłuszne“.

Tłumaczono zazwyczaj ów fenomen po prostu wielkim talentem artystycznym autorki. Jednakże, gdy bliżej przyjrzyć się tym sprawom, wydaje się, że tkwi w tym coś więcej. Sam artyzm nie tłumaczy wszystkiego, zwłaszcza, że forma utworów Sygrydy Undset pozostawia nieraz sporo do życzenia.

Otóż powieści Sygrydy Undset stanowią odpowiedź na ukryte głęoko, nieraz podświadome tęsknoty współczesnych ludzi za czymś więcej niż

dobrobyt materialny. Tragizm życia ludzkiego nie zmniejszył się w nowoczesnym społeczeństwie a współczesna literatura naturalistyczna nie docierała do tych problemów. Owo gwałtowne „unowocześnienie“ życia krajów skandynawskich nie odbyło się bez pewnego zachwiania równowagi między „wczoraj“ i „dziś“. I oto nagle, na tle owego „wczoraj“, w całym jego wspaniałym, surowym realizmie, w całym bogactwie perspektywy historycznej, a zarazem w całej dojmującej bliskości bezpośredniego odczucia, ukazano człowiekowi dnia dzisiejszego jego własne najistotniejsze sprawy, jego własną przeszłość i jego teraźniejszość, o której tak mało w ostatnich czasach wiedział.

A oto one: pragnienie szczęścia, niemożność zdobycia go w oparciu o własne tylko, ludzkie siły, bunt, upadki, brnięcie coraz dalej w konsekwencje błędów, ukorzenie się, pokuta, ukojenie. Oto szemat zgoła średniowieczny, a jakże współczesny. I skandynawski, i polski, i każdy inny czytelnik znajdzie tam swoje życie, życie człowieka obdarzonego wolną wolą, wystawionego na pokusę i grzech, ale nie pozostawionego bezapelacyjnie samemu sobie.

*

EUGENIUSZ E. CHUDZYŃSKI

„OSTATNIA MSZA“

— Ite, missa est...
— Amen...

Błogosławiący, kapłański gest
Niby ostatni sakrament.

Skończona msza w kościele Farnym.
Skończone nocne nabożeństwo.
Już tylko strop i mury czarne
Czekają świtu — jak męczeństwa.

Tylko oślepy witraż zwisa
I lśni mozaiką resztek szklanych...
— Nad miastem przyczajona cisza.
— I rozpacz przyczajona w krtani.

Jakiś żałosny głos z daleka
Zawodzi „Requiescat“ twierdzy,
To Wagner stanął w drzwiach i czeka...
Jego — „Spiewacy Norymberscy“.

— Ite, missa est...
— Amen...

Na twarzy księdza krople łez
Gdy krzyż zakreślał nad głowami.

Gdzie śpiewne chóry? Gdzie organy?
Gdzie wieloletnie rzesze ludzi...?
— My mszę ostatnią dośpiewamy
Jutro, gdy świt się z mgieł obudzi.

Nim się osunie strop nad nami,
Nim się rozpali w cekaemie.
Stal.
Nim przyjdzie śmierć jak wyzwolenie...

— Cel. Tysiąc dwieście!
— Wzdłuż kamienic
— Pal!

W NASTĘPNYM numerze ŻYCIA z okazji 5 rocznicy Powstania Warszawskiego Zofia KOSSAK omówi przez nikogo dotąd nieporuszone zagadnienie krajowej prasy konspiracyjnej w czasie wojny, a zwłaszcza podziemnej prasy katolickiej.

Zwracamy uwagę Czytelników na artykuł Wiesława ŻYLIŃSKIEGO w tym nrze ŻYCIA p. t. „Wojna, polityka, nauka“ (str. 4). W czasie, gdy t. zw. prasa światowa pisze, że „tamta“, wschodnia Europa jest od wieków przyzwyczajona do niewoli i autokracji, artykuł ten, oparty o dokumenty, przypomina wielkie zasady wolności, które były natchnieniem Polski dawnej i które odżyły w początkach nowej państwowości polskiej po tamtej wojnie.

Dyskusja nad artykułem O. prof. BOCHEŃSKIEGO na str. 5 i 8.

wsze osią jej utworów. Robiono jej nawet z tego zarzuty, ale było to jej prawo powracać wciąż do tego samego wątku i pokazywać jego nieskończoną aktualność.

Przełomowym utworem w działalności Sygrydy Undset jest „Krystyna córka Lawransa“ (1920 — 1922) powieść historyczna z epoki Magnusa Erikssona, a więc własność niejako całej Skandynawii, gdyż w tej epoce szczególnie ściśle spletały się losy Norwegii, Szwecji i Danii. Jest to powieść bardzo skandynawska, wyrastająca wprost z praźródła wielkiej epiki sag islandzkich, i zarazem bardzo ogólnoludzka. Jest to powieść naprawdę wielkiej miary. Jest w niej i granit i tęcza. Granit: prawdziwy, nie symboliczny granit skał norweskich, twarda epoka pod stopami człowieka, i granit twardej rzeczywistości, pracy, potu, walki o powszedni chleb. I jest tęcza: miłość, wiara, tęsknota.

Jest tu harmonia, synteza średniowiecza i renesansu, harmonia pełnego człowieczeństwa, nie idealizowanego, nie wyolbrzymionego, a jednak jakże nieraz monumentalnego w swej prostocie.

Człowiek jest grzeszny, człowiek idzie przez życie padając i podnosząc się. Nie ma w prawdziwym życiu bo-

haterów bez skazy, którzy nie znają żadnej słabości, nie ugną się pod żadnym ciężarem. W stosunku do monumentalnego eposu idealizowanych bohaterów epos Sygrydy Undset jest prawdziwszy. I dziwna rzecz, nawet formalne usterki powieści zbliżają ją jeszcze bardziej do czytelnika, czynią ją bardziej ludzką. Powieść ugina się pod nadmiarem szczegółów, nuży dłużyznami opisów, potyka się tu i ówdzie w kompozycji, ale, jak człowiek, podnosi się z upadków, idzie dalej, wiodąc za sobą czytelnika aż do końca, do rozwiązania, którym jest w tym tu naszym życiu śmierć.

Trzeba też stwierdzić, że przy całej rozwlekłości narracji potrafi autorka w paru słowach skondensować tak potężne obrazy dramatyczne, że doznaje się fizycznego niemal wstrząsu. Oto np. moment, gdy Krystyna wychodzi z kościoła, gdzie publicznie oskarżono ją o nierząd:

„Słyszała niegdyś powieść o człowieku przesytytym tyłu włóczniami, że nie mógł upaść na ziemię. I ona nie mogła upaść, tyle spojrzeń ludzkiej w mej tkwił“.

*

Ktoś powiedział, że tylko pisarz katolicki mógł tak głęboko wczuć się w epokę średniowiecza. Pewne jest, że bez podłoża religijnego powieści Sygrydy Undset straciłyby swój sens. Problematyka katolicka, problematyka grzechu i pokuty pogłębia się w miarę zagłębiania się autorki w średniowiecze. W cyklu „Olav Audunsson w Hestviken“ (1925) i „Olav Audunsson i jego dzieci“ (1927) problematyka ta jest dominującym czynnikiem kształtującym przebogata fabułę osnutą dokoła miłości Olava i Inguun. I tę samą problematykę znajdujemy w późniejszych powieściach współczesnych: „Gymnadenia“ (1929), „Płonący krzew“ (1930), „Ida Elisabeth“ (1932), „Wierna żona“ (1936) i inne.

Aż dziwne, że t.zw. opinia literacka, i ta wierząca protestantka, i obojętna względem wiary, i nawet ta wojująca przeciw Kościołowi, wybaczają Sygrydzie Undset ów jej gorący katolicyzm, kształtujący jej dzieło. Jeśli nawet próbowano kwestionować jej światopogląd, to musiano go szanować. Bo tu nie ma błagi, oratorstwa; jest proste, korzeniami w twardym gruncie tkwiące czynne chrześcijaństwo. A w życiu autorki? Faktem jest, że cała nagroda Nobla, przyznana Sygrydzie Undset w r. 1928 (i znacznie więcej) poszła na najrozmaitsze zapomogi, stypendia i t.p.

Gdy przyszła inwazja niemiecka Sygryda Undset poszła na wygnanie z tą samą wiarą, z którą szli na wygnanie Polacy. Była nieublaganym wrogiem wszelkiej dyktatury i walczyła z nią jak mogła. „Return to the Future“ nazwała po angielsku swe wspomnienia z okresu tułaczki. Dane jej było umrzeć w wolnej ziemi, w czystym Lillehammer. Śmierć przy-

Bóg swymi dłońmi powtórzył gest
Za rozmodlonym kapłanem.

Weź Chryste tę ostatnią mszę,
Ten szepł modlitwy weź ostatniej.
Jutro — gdy wiatr rozwieje mgłę
Już nas zagłuszy huk armatni.

Jutro o świcie,
Jutro w dzień...
Cień naw gotyckich w gruz przemieniają.

Jutro o świcie,
Jutro w dzień...
Bóg się nie wcieli w Podniesieniu.

Jutro o świcie,
Jutro w dzień...
Już Ciałem się nie stanie Słowo.

Jutro o świcie,
Jutro w dzień...
Ogniem przywali nas natarcie.
Przez wyludniony plac Zamkowy,
Przez Bernardyńską, przez Kanonię
Będzie toczyło się uparcie.

— Aż śmierć — co czeka na agonię
Ogarnie skrzydłem mury czarne...

Słyszycie???
Jutro o świcie
Ostatni szturm na Kościół Farny.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI PRZECIWKO MARKSIZMOWI

KONGREGACJA Świętego Oficjum, ze znaną rozważą i powołanością, cechującą zasadnicze orzeczenia Stolicy Apostolskiej, wydała dnia 28 czerwca r.b. dekret, rzucający ekskomunikę na katolików, którzy świadomie stają się komunistami lub pomagają komunistom w ich niszczyielskiej działalności.

W czterech zwięzłych odpowiedziach na pytania Kongregacja stwierdziła, że komunizm, będąc doktryną materialistyczną, jest przez to i doktryną antychrystusową, a katolicy działający na rzecz komunizmu są wrogami Boga. W myśl artykułu 1399 Kodeksu Kanonicznego, piętnującego heretyckie publikacje, nie wolno katolikowi czytać, rozpowszechniać i wydawać książek, broszur, ulotek, publikacji i czasopism, szerzących doktrynę komunistyczną. Nie wolno mu też pisać do takich wydawnictw. Katolicy popełniający wymienione wyżej czyny (świadomie i bez przymusu) nie mogą być dopuszczeni do Sakramentów Świętych. To też katolicy, którzy wyznają doktrynę komunistyczną, a szczególnie ci, którzy bronią tej doktryny i szerzą ją — są odstępcami od wiary katolickiej, i siłą samego faktu, podlegają ekskomunice.

Dekret ten jest wyrazem obrony Kościoła przed wypowiedzianą przez komunizm i jego aparat administracyjno-państwowy wojną przeciwko Kościołowi, a zastosowanie tak ostrego środka jak odłączenie od Kościoła świadczy o powadze sytuacji i daleko posuniętych konsekwencjach, wynikających z próby reżymów komunistycznych rozbicia organizacji Kościoła Katolickiego w poszczególnych państwach i z próby przekształcenia społeczno-politycznej doktryny komunizmu w doktrynę religijną, doktrynę heretycką. Dekret broni godności człowieka i rozumowi jego przed zalewającą go dziś powodzią potwornego kłamstwa komunistycznego.

W sprawach zasadniczych Kościoła i jego hierarchia nie znają kompromisu. I dlatego stanowisko Kościoła w sprawie komunizmu zostało już określone w r. 1937 w Encyklice „Divini Redemptoris” wielkiego Papieża Piusa XI („O bezbożnym komunizmie”).

Na szerokim tle historyczno-naukowym i w świetle nauki Kościoła stwierdził Pius XI, że komunizm jest doktryną ateistyczną, oddzielającą wiedzę od wiary i w świetnym, naukowym rozborze tej doktryny wykazał jak łamie ona ustalone prawa boskie i ludzkie, zaprzecza istnieniu duszy i Boga, a z wolnego człowieka o wolnej woli czyni niewolnika systemu ekonomicznego, opartego na nędzy, wyzysku i pozbawieniu godności ludzkiej. Ze ścisłością badacza przecnicował Pius XI doktrynę Komunizmu, wyraźnie określając i odróżniając komunizm bolszewicki, komunizm sowiecki i jego odchylenia od innych utopijnych systemów komunistycznych.

SYGRYDA UNDSET

Dokończenie ze str. 1

pieczętowała karierę literacką autorki, która umiała pojąć i opisać grozę życia i miłość życia.

Pamiętamy scenę śmierci Krysty córki Lawransa:

„... Życie, na które się skarżyła, przeciw któremu się buntowała i które — kochała... I nie było w tym życiu ani jednego dnia, którego by jej nie żał było oddać Bogu z powrotem, nie było w nim ani jednego bólu, którego by jej nie żał było się wyrzec...”

Z. F.

Upsala.

nych. Powołał się na opinię Piusa IX, który nazwał komunizm „nieczynną doktryną” i na Leona XIII, który określił komunizm jako „zarazę atakującą i niszczącą rdzeń społeczności ludzkiej”, prowadząc do ruiny narody, państwa i ład społeczny. Przeciwnością komunizmowi bolszewickiemu uniwersalizm Kościoła i całego chrześcijaństwa.

Pius XI był tym Papieżem — zauważmy to nawiasowo — który stworzył całe nowoczesne ustawodawstwo kościelne w duchu potrzeb Kościoła w sprawach uniijnych i wschodnich, jedności Kościołów chrześcijańskich i powszechności Kościoła Katolickiego. Zarządzone przez niego powszechne modły za prześladowanych w Rosji Sowieckiej chrześcijan, przede wszystkim prawosławnych, odbiły się głębokim echem w całym świecie, a do modłów tych przyłączyły się Kościoły protestanckie, w tym Kościół anglikański.

To wystąpienie Piusa XI wywołało rozłąki w emigracyjnych Kościołach prawosławnych na tle stosunku do centrum wyznaniowego w Moskwie, a jedną z większych organizacji kościelnych prawosławnych — metropolię zachodnią z metropolitą Eulogiuszem na czele doprowadziło do przejścia pod zwierzchnictwo kościelne patriarchy Konstantynopola, zaś moskiewskiego metropolitę Sergiusza zmusiło do zażądania zoowiazań lojalności duchowieństwa emigracyjnego wobec patriarchatu moskiewskiego.

Dekret Kongregacji Świętego Oficjum powstał z ducha encykliki „O bezbożnym komunizmie” i świadczy, iż Pius XII uznał położenie Kościoła Katolickiego w państwach, pozostających pod batutą sowiecką, za wybitnie zagrożone.

Po skazaniu w Jugosławii arcybiskupa Stepinacza, po uwięzieniu i skazaniu kardynała Mindszenty na Węgrzech, po aresztowaniu (na razie domowym) arcybiskupa Berana w Czechosłowacji, komunizm sowiecki przystąpił do generalnej ofensywy na Kościół katolicki w tych wszystkich państwach i w Polsce.

Dekrety rządu czechosłowackiego w sprawach kościelnych wskazują wyraźnie o co chodzi marksizmowi-leninizmowi-stalinizmowi. Dekrety te zastrzegają, że listy pasterskie i rozporządzenia administracyjno-kościelne muszą być uprzednio uzgadniane i zatwierdzone przez rząd, że zebrania i zjazdy katolickie kościelne i społeczne muszą uzyskiwać uprzednią zgodę władz państwowych i że ekskomunika, rzucona na t.zw. „akcję katolicką” (komunistyczną) godziła w suwerenne prawa Republiki Czechosłowackiej. Dekrety te bezpośrednio wskazujące na cele sowieckie w sprawach kościelnych i, jak cały współczesny nam imperializm sowiecki, mają swoje wzory w Rosji carskiej.

Warto więc przypomnieć, że po powstaniu 1863 r. rząd carski postanowił uzależnić od siebie hierarchię Kościoła Katolickiego i, o ile to możliwe, zerwać jej łączność ze Stolicą Apostolską. Zniesiono więc klasztory za udział duchowieństwa i zakonników w powstaniu, skonfiskowano majątki kościelne, zakazano Episkopatowi bezpośredniego komunikowania się z Papieżem i Kurią rzymską, a po zerwaniu konkordatu poddano ukazem z r. 1867 biskupów ziem zabranych władzy powołanego w Petersburgu Rzymsko-Katolickiego Kolegium Duchownego, przypominającego urząd oberprokuratora synodu dla Cerkwi Prawosławnej. Oznaczało to zupełne uzależnienie Kościoła Ka-

tolickiego od rządu carskiego i oderwanie go od Stolicy Apostolskiej.

Rosja carska pragnęła na wzór prawosławia państwowego stworzyć „katolicyzm państwowy”. Nie rozumiał istoty ducha Kościoła Katolickiego, przeceniała siłę nacjonalizmu, pozostającego w sprzeczności z powszechnością Kościoła i jego celami. Znana też jest reakcja Stolicy Apostolskiej, biskupów i duchowieństwa. Po długiej walce zarządzenia rosyjskie zostały tylko na papierze, choć biskupi szli na wygnanie, ale Kościół wzmoenił się i nie ustąpił, mimo dużych strat w swoim życiu organizacyjno-kościelnym. Nie udały się też, poza chwilowym oderwaniem Kościoła od łączności z papieżem, również i próby dalsze zrusyfikowania Kościoła. Po

WOJCIECH WASIUTYŃSKI

K R W A W E Ł Z Y

Jakże trudno jest pisać o czymkolwiek, co się dzieje w Kraju „na gorąco”, to znaczy na podstawie wiadomości oficjalnych. Czy wiadomość ta pochodzi od niezliczonych korespondentów zagranicznych czy też wprost z biur propagandy komunistycznej przez radio, prasę, nawet prasę pozornie katolicką, zawsze jest ona spreparowana i każde słowo informacji trzeba obejrzeć dokładnie, starać się zrozumieć nie o czym mówi ale o czym nie mówi, co ma ukryć. Jeżeli się zna dobrze kraj, ludzi i metodę kłamstwa komunistycznego, można zaryzykować jakiś obraz wydarzeń, ale dopiero późniejsze sprawdzenie tego obrazu przez prywatną informację, o ile taka przeniknie, pozwala na sąd o rzeczywistości.

Stosunkowo najczęściej mówią kłamstwa zupełne. Komunisci przypisują innym własną psychologię, inna psychologia przeważnie leży poza ich wyobraźnią. Jeżeli oskarżają oni wszystkich swoich przeciwników o to, że są szpiegami obcymi, to dlatego, że sami są szpiegami sowieckimi i innej sprężyny działalności politycznej nie wyobrażają sobie. Jeżeli oskarżają kler o agitowanie tłumy przy pomocy zmyślonych zjawisk i o podburzanie ciemnych mas katolickich w interesie obcego państwa, to dlatego, że sami w państwach, gdzie nie rządzą, agitują tłum przy pomocy zmyślonych wieści i podburzają ciemne masy w interesie Rosji Sowieckiej. Jeżeli oskarżają wszystkich wciąż o prowokację, to dlatego, że sami działają, niemal wyłącznie metodą prowokacji.

Mimo tych trudności wynikających z używania przez komunistów słów dla ukrywania prawdy, nie można nie pisać przecież o wydarzeniach, które w tej chwili są w Polsce najważniejsze, które przykuwają do siebie uwagę opinii najszerszych mas w znacznie wyższym stopniu niż jakiegokolwiek wydarzenia polityczne czy gospodarcze. Mówimy o zjściach lubelskich.

Propaganda sowiecka robi wszystko, żeby przedstawić je jako przejaw zacofania mas ludowych, jako owoc zaboobonu i fanatyzmu. Dodać trzeba z ubolewaniem, że streszczenia prasy zachodnio-europejskiej tej propagandzie pomagają; prasa ta jest przyzwyczajona brać każdą informację za to, czym ona się wydaje, a nie za to, czym jest. Ale co jest, co prawdopodobnie jest w rzeczywistości?

Najpierw tło. Polska była zawsze krajem uczuciowo i obyczajowo ka-

pięciu latach ówczesna dyplomacja rosyjska rozpoczęła próby doprowadzenia do ugody ze Stolicą Apostolską, a w tym celu rząd rosyjski musiał zmienić, przez szereg ograniczeń, kompetencje Kolegium Rzymsko-Katolickiego i pozwolić na nominacje biskupów, otwarcie seminariów duchownych i zniesienie innych ograniczeń.

Władcom Kremla przyświecają wzory rządu carskiego w obecnej ofensywie przeciwko Kościołowi katolickiemu. Rząd carski sprawę walki z Kościołem przegrał. Rząd sowiecki liczy widać na lepszy wynik i inny sukces.

Jak za Piusa XI świat chrześcijański łączył się w modłach za prześladowanych prawosławnych i w ogóle prze-

śladowanych za wyznawanie Boga i łączność z Kościołem, tak i dzisiaj ten świat przychodzi w sukurs stanowisku Papieża Piusa XII wobec komunizmu i marksizmu sowieckiego, czego znamienym wyrazem jest zarządzenie również ekskomunikacji na komunistów wyznania prawosławnego przez Patriarchę Ekumenicznego Anathagorasa. Ekskomunikacja jego obejmuje wszystkich prawosławnych, a prawa do generalnego zarządzenia tej ekskomunikacji daje mu stanowisko pierwszego patriarchy w świecie ortodoksyjnym wschodniej.

Od stanowiska jednomyślnego całego świata chrześcijańskiego w znacznej mierze zależy jak prędko wygra Kościół Chrystusowy wojnę przeciwko komunizmowi bezbożnemu.

(wp.)

dnik Powszechny”. Powstaje wewnętrzna potrzeba heroicznej obrony Kościoła, a wraz z nim obrony własnej ludzkiej duszy. Siła tego odruchu, żywiołowość odzewu zaskoczyły komunistów. Usiłują reagować prowokacją, kordonami policji, spędzaniem ludzi na zarządzane wszędzie masówki.

Wydawać by się mogło z tych masówek i rezolucji, że wypadki lubelskie przyspieszą rozgrywkę z Kościołem. Sądzę, że raczej ją opóźnią. Bolszewicy, opanowując życie społeczne od góry, nie zdawali sobie sprawy z tego, jaki ładunek religijny gromadzi się w duszach ludzkich; masowe uczestnictwo w kulcie oceniali raczej jako formę protestu politycznego. Siła, którą cząstkowo ujawniły wydarzenia lubelskie, da im do myślenia. Skoro przeciwnik jest tak poważny, trzeba go jeszcze najpierw „zmiękczyć”, otoczyć, rozłożyć a potem dopiero zabierać się do uderzenia od czoła.

W systemie sowieckim stosuje się często prowokację dla wybadania nastrojów. Jeżeli w Lublinie była jakaś prowokacja, to wykazała ona, jak silną jest reakcja mas polskich na próby uderzenia w katolicyzm. Spodziewać się więc należy raczej okresu wzmoczonej, bardziej perfidnej propagandy antyreligijnej niż okresu bezpośredniej represji.

Bez względu na to, czy w wieści, że na obrazie Matki Boskiej w katedrze lubelskiej ukazały się krwawe łzy, jest coś z prawdy — a o tym dowiemy się, gdy dotrze do nas autentyczny tekst badania, przeprowadzonego przez władze kościelne — jedna rzecz ukazuje się ponad wszelką wątpliwość: jak masa polska widzi swoje położenie w obliczu Boga i ludzi. Krwawe łzy Matki.

Wojciech Wasiutyński

NOWOŚĆ — NOWOŚĆ
ZNAKOMITE DZIEŁO
X. Augustyna Jakubiaka
NOWE PRZYMIERZE
Z ZAGADNIEN ETYKI

przynosi orientację w podstawowych zagadnieniach filozoficznych i moralnych dzisiejszego świata. Porządkuje pojęcia i wskazuje drogi wyjścia.

Stron 412 dużego formatu.

Cena tylko 12/6 plus 6 d porto
Do nabycia: VERITAS Foundation Publication Centre, 12, Praed Mews — London W. 2

